

ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, „itd”

„itd”

Z „itd” współpracowałem od początku studiów, bo byli tak zwani terenowi przedstawiciele poszczególnych gazet. W związku z tym, że ja się dałem poznać tu w „Kurierze [Lubelskim]”, w „Sztandarze [Ludu]”, to koledzy odpowiedzialni przede mną za informacje mówią: stary, jest taka i taka potrzeba. No i w związku z tym, że robiłem tę „Kronikę [studencką]”, niekiedy powtarzałem nawet wiadomości, to wysłałem raz, trzeci, no i koledzy mnie powołali, ci warszawscy, na terenowego przedstawiciela na Lubelszczyznę nawet, bo to chyba już coś tam zaczęło kiełkować, czy tam Biała Podlaska, czy tam Zamość mógł być. No, nie były to, powiedzmy, jakieś tam strasznie wielkie publikacje. W publicystykę tamtą to się bardzo z rzadka bawiłem. Były to raczej informacje i fotorelacje typu Kozienalia – opisy plus kilka zdjęć. Była taka rubryka dosyć pilnie śledzona i taka prestiżowa „Primus inter pares” – „Najlepszy wśród najlepszych”, prezentowało się tam studentów osiągających najlepsze wyniki w nauce i pracy. No, głównie to były [działania] na rzecz środowiska, może ktoś też był dobrym sportowcem czy coś tam, po prostu fajnych ludzi prezentowaliśmy, ale głównie liczyło się to, co na polu naukowym działał.

Za podróż [do Warszawy] zwracali, co dla studenckiej kieszeni nie było bez znaczenia. Mieli dobre pączki, bo w pobliżu była kawiarnia Mazovia, z której te pączki wędrowały. No, a jednocześnie poznawało się kolegów z kraju, właśnie tych, którzy później tam jakieś fuchy już centralne przyjmowali. Na przykład Stanisław Ciosek, [późniejszy] ambasador Polski w Związku Radzieckim i w Rosji – ten przełom on załapał – był naszym takim szefem. Drugim – Jurek Grum, który niestety nie żyje już, z Lublina pochodzący, dowcipny. Zawsze mi nakazywał, żeby z miasta PKWN-u – tak Lublin żartobliwie nazywał – więcej było materiałów, aniżeli ten leń do tej pory wyprodukował. No i kontakty te z kolegami, Gdańsk, Szczecin, Kraków. Gdy kończyła się wieczorem późnym ta nasza nasiadówka, a trzeba było zostać na następny dzień, można było do kochanego teatru czy kabaretu, czy na film [pójść]. To były takie ogólnopolskie spotkania korespondentów terenowych, tak się chyba nazywaliśmy,

przynajmniej taką funkcję pełniliśmy.

Data i miejsce nagrania	2012-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"